

# „...ale od razu widać 665 kto tu krawiec”...

**O**lga Lipińska zaczyna od początku! Tak w każdym razie można by sądzić po tym, że zdecydowała się pokazać swój najdawniejszy program, ten jeszcze sprzed „Kabaretu”, mianowicie „Galux-show”.

Premiery tego kabaretu nie oglądałam, mówiono o nim powszechnie: musisz koniecznie zobaczyć. No więc teraz obejrzałam świeżym okiem, nie zmąconym wspomnieniami.

Widać od razu, że w „Galuxie” Lipińska dopiero terminuje. Chociaż, jak mówi Galczyński:

Termin w rzemiośle to epoka mgławic,  
Jak się wyraził Koloniecki Roman,  
Ale od razu widać, kto tu krawiec,  
A kto po prostu ponury krawcoman.

Niewątpliwie „krawcem” jest w „Galuxie” sama Lipińska, choć kudy temu do późniejszej brawury, tempa i perfekcji.

Z aktorów Łazuka jest już „tym Łazuką”, Zaorski - Zaorskim, Wrzesińska i Pokora snują się dopiero na drugim planie. Ale właśnie na tych dwoje zwróciłam uwagę, NIM ich rozpoznałam. Widać, „krawcy” jak się patrzy.

Występy u Olgi Lipińskiej to dla aktora szansa i nieszczęście. Ze szansa, tłumaczyć nie trzeba, że nieszczęście - właściwie też nie. Gajos np. okazał imponującą zawziętość, żeby odkleić od siebie Janka Kosa i przeistoczyć się w pana Tureckiego, ale potem jeszcze większą, by odkleić się od Tureckiego i pokazać rewelacyjne, mistrzowskie aktorstwo jako Bach w „Kolacji na cztery ręce” i w tytułowej roli w „Keanie”.

Tej zawziętości czy może możliwości nie mieli Pokora i Wrzesińska. Straszna szkoda. Oboje w ostatnich „Kabaretach” z ich udziałem grali ponad wymagania programu. Byli przejmujący, chwilami wręcz na granicy tragizmu. Pokorą obsadza się role komediowe, Wrzesińską ostatnio w ogóle nic, a to przecież aktorzy zdolni udźwignąć najtrudniejsze role Molierowskie czy Czechowowskie. Alceste z „Mizantropa”, Arnulf ze „Szkoły żon” to role jak raz dla Pokory (nb. ktoś lepiej niż on nosi kostium!), zaś Wrzesińska jako Arkadina z „Czajki” lub Raniewska z „Wiśniowego sadu” rzucalaby widzów na kolana. A Lipińska jako reżyser też. Jak ona robiła Musseta!

Lipińska pogubiła się w „Kabarecie”, pogubiła też aktorów. A przecież wszyscy mogliby się zejść znowu, no właśnie, w „Mizantropie”!

Pisane

po „Wiadomościach”

Janina Wiczerska